

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

## Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Nasza ziemia.

### II.

Utrzymują się w całości latifundya magnackie, ale posiadłość t. z. większa w zupełnym jest rozkładzie, pomimo że dawne rody w przeważnej części ustąpiły miejsca nowym, powstałym z majątków dorobionych, a mimo to ulegających w dalszym ciągu procesowi zaniku. Choroba tej klasy społeczeństwa polskiego jest widać bardzo zaraźliwa, skoro bezustannie porywa ofiary i czas już najwyższy, aby pozostali przy zdrowiu i życiu wzięli rozbrać ze zgubnymi aspiracjami wielkopaństwa, aby zrozumieli nowoczesne warunki produkcyjnej pracy, a co najważniejsza elementarne zasady arytmetyczne.

Odrzucić nieuzasadnione aspiracje wyższości, zbliżyć się do innych warstw narodu, skąd płynie więcej kulturowej siły, rozpocząć na serio pracę na roli, nie uważając jej tylko za wilegiaturę, a większą własność w Galicyi ostać się może i ostać się powinna dla spełnienia swej narodowej misji w dziejach Polski.

W tej samej sprawie czytamy w artykule, umieszczonym w 106 nr. Słowa polskiego z d. 2. marca b. r. a napisanym przez jednego z wybitniejszych ziemian, następujące, pełne bólu serdecznego słowa: „Ziemia, ta ziemia serdeczna, za którą krew przelewali ojcowie nasi, wymyka się z rąk, usuwa się z pod stóp ich potomków. Kurczą się polskie niwy. Na ziemi naszej osiada wróg lub obcy, zły człowiek. Większa własność polska już nie upada, ale ginie. Lecz czy nie ma ratunku dla niej, czy niema rady? Jest ratunek. Ta sama ziemia dać nam może ratunek swoim bogactwem, pozwoli ochronić gniazda rodzinne dla przyszłych pokoleń. Tylko zwróćmy się do niej serdecznie, z miłością, poznajmy jej tajniki, rzucmy w nią pracę, którą ona

10-krotnie wynagrodzi. Zaprawiajmy synów do tej pracy na roli, uposażmy ich w umiejętność, bo nie urzędami, ale pługiem utrzymamy i zdobędziemy ziemię-ojczyznę. Złączmy się silnym węzłem jedności i wzajemnej pomocy w pracy, w obronie tych niw, a staniemy potężni do walki, zdolni będziemy do odparcia tych ciosów, jakie nam niosą czasy!

Nie hakata, nie przemoc wrogich i obcych rządów wyzuwa nas tu (w Galicyi) z ziemi, ale cichy, prawie niewidzialny prad wypadków. Apatya, niedołęstwo, krótkowidztwo, zła lub słaba wola oddają na żer wrogim żywiołom zakrzepłe serca polskie.

Bismark wołał do szlachty wielkopolskiej: „Do Monaco panowie!” i zabierał jej ziemię ojczystą. A u nas wołać chyba trzeba: „Spijcie dalej bracia szlachta, a wy potomkowie hetmanów, kupczycy, spekulujcie ziemią przodków-waszych”. Czy u nas nie należałoby nareszcie zaprowadzić czarnej księgi, jaką chciano założyć w Poznańskim? Czy słowa zacnego obywatela — posła Albina Rayskiego z powodu tej księgi wypowiedziane, nie dadzą się i do naszych spraw zastosować?

„Myśl wydania czarnej księgi — mówi tenże Rayski — w którejby pomieszczone były nazwiska tych, co niepomni na wstyd, na honor imienia polskiego, na krzywdy, wyrządzone ojczyźnie z chciwości, czy lekkomyślności sprzedając ziemię polską we wrogie ręce — jest słuszną i sprawiedliwą. Należy napiętnować sprzedawczyków i zdrajców. Będzie to naturalny i zdrowy odruch nieepsutej jeszcze części opinii publicznej. Społeczeństwo ma prawo karać tych, co działają na jego szkodę. Więc na bok wszelkie względy i względziki i precz z przyszłowiową polską grzeźnością, która w tym wypadku bałaby milczącym tłumaczeniem zdrady i zdrajców... Po Grudzińskim i Opalińskim pojawił się wtedy Krzysztof Żegocki.

Teraz nie widać poprawy, nie widać kajania się winnych, a sprzedawczyki chodzą

z podniesioną głową bezkarnie. Nikt im ręki nie umknie, nikt w oczy nie napluje, nikt nie krzyknie nad uchem: łajdak! Czyżby miłość ojczyzny, patriotyzm, honor narodo- wy, uczciwość w pewnych sferach były tylko czczym frazesem?\*

A czy u nas w ziemi sanockiej jest lepiej? Przypomnijcie sobie, obywatele ziemi sanockiej, ile to już ziemi polskiej w ciągu ostatnich tylko lat 30 przeszło w obce obojętne lub nawet wrogie ręce? A czyż to nie jest gorszącym, że ten, który lekkomyślnie morg za morgiem odwiecznej ojcowizny sprzedaje i to nie w polskie ręce, stoi na czele powiatu, wyniesiony na to zaszczytne stanowisko jednogłośnie wolą braci szlachty sanockiej ziemi?!

Opamiętajcie się obywatele — Polacy, i nauczcie i siebie i swoje dzieci, jak się rzadzić, pracować na ojczystym zagonie i jak trzeba tę ziemię ojczystą kochać i szanować!

## Jeszcze w sprawie zaopatrzenia miasta w wodę.

Otrzymałmy w sprawie tej następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Artykuł pod napisem „Sprawy miejskie” w nr. 10. szan. pisma umieszczony przejął mnie, prawdopodobnie tak samo, jak i wszystkich obywateli naszego miasta, prawdziwym zadowoleniem, gdyż poruszono w nim i omówiono sprawę zajętym przez nas dla naszego miasta, sprawę dostarczania temuż dobrej i zdrowej wody. A że traktowano ją przeważnie w związku z krytycznym omówieniem mojej oferty, przyczem autor artykułu przedstawił ją mylnie w świetle niekorzystnym, widzę się zmuszonym przed-

### 4) Władysław Kucharski.

## Z przeszłości Sanoka.

(Rządy następców Jagiellów i upadek miast w Jagiellońskich czasach. Sanok miastem obronem).

Okolo r. 1470. z powodu nieszczęśliwego przypadku „casu infausto” spłonęło miasto, a z niem i niektóre przywileje poprzednich królów. Z mienia wyciuci mieszczanie, chcąc powetować poniesione straty, posyłają deputację do Kazimierza Jagiellończyka do Nowego Korczyna, a ten nie tylko odnawia dawne spalone nadania i postanawia, że kupcy jadący z towarami do Węgier z Rusi i Podola i odwrot mają jechać na Sanok, aby tam opłacić zwykłe myto, lecz nadto ustanawia w Sanoku targ co tygodnia. Na ten targ tygodniowy spieszący zarówno mężczyźni jak i kobiety z ziarnem i innymi rzeczami uwolnieni są od składania wszelkich opłat rogatkowych, co dla Sanoka i rozbudzenia ruchu handlowego w okolicy niemałego było znaczenia. Przywilej ten<sup>1)</sup> potwierdzony w r. 1609. (28. stycznia) w Warszawie przez Zygmunta III. Wazę, a oblatowany w grodzie sanockim 25. sierpnia

1781 r., czynił jak za czasów ostatniego z Piastów z Sanoka miasto wiążące Ruś i Podole z Węgrami, on nakazywał kupcom nieunikanie myta w Sanoku, przez co pomnażał dochody miejskie i mieszczan, on przyczyniał się do ożywienia tygodniowych targów, co znowu ze względu na liczniejszy napływ okolicznej ludności było dla miasta dość ważnym także z ekonomicznego punktu widzenia, on zatem dawał Sanokowi niepoślednie miejsce w podkarpaciem zagłębieniu.

W r. 1479. w październiku (14.) potwierdził znowu Kazimierz Jagiellończyk przywilej Kazimierza Wielkiego z r. 1366.<sup>1)</sup>, którym Sanok otrzymał prawo magdeburskie, ogrody naokoło miasta i tzy wolne łany na wypas bydła. W potwierdzeniu tem jest wzmianka, że Sanocianie przedstawili przywilej z r. 1366., zresztą jest on dosłownie w potwierdzeniu powtórzonym, a to naprowadza nas na domysł, że pożar Sanoka z r. 1470. nie musiał być zbyt groźnym i że tylko część dokumentów w nim zgorzała. Samo potwierdzenie Kazimierza Jagiellończyka dowodzi nam znowu, jak wysoko mieszczanie cenili sobie ten oryginał, który pokazywali także

podczas lustracji 6. stycznia 1665 r., dowodzi również, że Kazimierz dla Sanoka wiele świadczył dobrodziejstw.

Ta piecza o gród sanocki Kazimierza IV. wynikała z powodów rozmaitych. Już za Władysława III. kwiat rycerstwa polskiego bawił na Węgrzech, a Tatarzy zapuszczali swe zagony aż po za Lwów, niszcząc ziemię południową, napady zaś te ponawiały się i za Kazimierza, a wiemy, że w latach 1474, 1476 i 1496. szlachta z ziemi sanockiej wyruszała na wojny. W r. 1498. Turcy dotarli aż do Pakoszówki i Lalina; w latach 1500, 1503 i 1504. znowu groziły Sanokowi napady Tatarów<sup>2)</sup>, a to ciągle pogotowie, w jakim nie tylko szlachta być musiała, ale także i mieszczanie, zniewalało króla Kazimierza IV. i jego synów do wynagradzania poddańców za pomocą przywilejów. Chciał też pewnie Kazimierz pozyskać i szlachtę i mieszczan dla sprawy sukcesji Jagiellonów w Czechach i we Węgrzech i w tych czynnikach społecznych widział przeciwwagę rozwielnionego za rządów Oleśnickiego możnowładztwa.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziem. T. III. 1872. str. 241—243. (porów. str. 84—86).

<sup>2)</sup> Akta grodz. i ziem. T. III. 1872. str. 239—241.

stawienie sprawy we wspomnianym artykule w kilku punktach sprostować.

Głównym argumentem, mającym świadczyć o wadliwości mego projektu ma być to, że woda u podnóża Sanoka na „Sujcu“ jest szkodliwą pod względem zdrowotnym, zatrutą spływami z kanałów miejskich itd. Ja jednak zaznaczyć muszę iż to może dotyczyć tylko wody w studniach w samym mieście się znajdujących i wody sączącej się ponad warstwą nieprzemakalną po przez wszystkie kloaki i kanały, zbierającej się następnie w tych studniach i oczywiście przepelnionej nieczystościami, zarazkami najszkodliwszego rodzaju. Woda zaś źródłana po za potokiem płowieckim na szczęście nie ma nic wspólnego z wadliwością miejskiej kanalizacji, gdyż już studnie na Podgórzu po lewym brzegu mają wodę zdrową, w każdym razie zaś potok płowiecki przecina arterie wody zaskórnej, gdyż te spływać muszą albo tymże potokiem, albo w jego kierunku ku Sanowi, nigdy zaś nie przechodzą przecież pod potokiem i nie łączą się z wodą po za potokiem się znajdującą. Wogóle zamierzam do rezerwoarów użyć jedynie wody źródłanej z kilku źródeł we wodę obfitujących od studni zwanej „św. Jana“ wzdłuż prawego brzegu potoka, a tu powołać się mogę na zupełnie chyba miarodajne i rękojmię dające świadectwo lekarza miejskiego W. Pana dr. Krynickiego, który przed kilku laty jeszcze zbadawszy tę wodę pod względem chemicznym i bakteriologicznym oświadczył mi, że jest ona zupełnie zdrową do picia i do powszechnego użytku. Przed wylewami Sanu bardzo łatwo rezerwoar na Sujcu ubezpieczyć można o cementowaniem wyższym ponad stan wody w czasie największych wylewów.

Tak zdaje mi się zarzut złej zdrowotności wody zupełnie jest bezpodstawnym i nie należałoby w przyszłości podnosić takich zarzutów bez dokładnego zbadania rzeczy.

Dalej dodać muszę, że w ofercie mojej proponowałem nie jeden rezerwoar na rynku urządzić się mający, lecz kilka w głównych punktach miasta, tak że miasto miało by nie tylko zdrową wodę ale dogodnie do brania i czerpania położoną. Na żądanie mógłbym ją i do pojedynczych domów doprowadzić.

Na pierwszy rzut oka wydaje się cena wody być wygórowaną. Jeżeli się jednak zważy, że sprowadzenie wody połączeniem jest z wielkimi kosztami i z wielkim ryzykiem, zwłaszcza, że nie żądam subwencji od miasta i nie proponuję przymusu brania tej wody, okaże się ona zupełnie usprawiedliwioną. W razie jednak, gdyby miasto zamknęło niezdrowe studnie, co by na korzyść mieszkańców wyszło, mógłbym wobec mniejszego ryzyka cenę obniżyć.

Wreszcie zauważyć muszę, że cena zaproponowana w ofercie nie jest 20 razy, jak w artykule powiedziano, lecz 2 a najwyżej 3 razy wyższą od normalnej, a zresztą ustalenie wysokości tejże ceny zależy w wysokiej mierze i od innych warunków umowy.

Dla usunięcia obawy o brak wody na wypadek pożaru podnoszę, że w ofercie zobowiązałem się dać wodę bezpłatnie z wszystkich rezerwoarów.

Prosząc o umieszczenie tej odpowiedzi, kreślę się z poważaniem

Leon Grünhaut.

W powyższym sprostowaniu twierdzi p. Grünhaut, że woda w studniach na Sujcu założonych będzie zdrową i że to wątpliwości najmniejszej ulegać nie może. Właśnie jednak te wątpliwości pod tym względem były popowodem, żeśmy zwrócili uwagę kół miarodajnych na proponowany przez p. Grünhauta sposób zaopatrzenia miasta we wodę.

Oto przypuściwszy nawet, że potok płowiecki tak jest głęboko w teren wpuszczony, że wody zaskóre z miasta wpływają do niego po nad zwierciadłem i że woda płynąca w tym korycie nie może dalej przesiąkać — (przypuściwszy to, co p. Grünhaut za pewne uważa nie dając żadnego na to dowodu, prócz swojego własnego mniemania, a w kwestjach, gdzie chodzi o ludzkie zdrowie i życie, nie można na tak kruchoj podstawie niczego budować) — to jednak studnie na Sujcu mogą być zakażone przez zabudowane terytorya i miasta i Posady olchowskiej położone po prawym brzegu tego potoku. Nie zaprzeczamy, że wodę w studni „św. Jana“ znalazł lekarz miejski przed kilku laty zdrową, ale czy jest nią jeszcze dzisiaj,

czy będzie nią za lat kilka, to jest pytanie wielkie; zakażenie nie postępuje nagle, woda zakażona przy dołach kloacznych może zaraz do studni nie dochodzić, może na razie inne ma drogi, bo jak to nieraz widzimy na Samie, woda w korycie płynie często niezmięszana osobnym pasmem brudna, osobnym czysta, i pod ziemią mogą być także pasma zakażonej i niezakażonej wody, tak że na razie do studni danej nie dochodzą wody zakażone, lecz to nie wyklucza, że po pewnym czasie dojsć mogą. Z tego faktu, że woda w studni „św. Jana“ jest zdrową, nie można żadną miarą wnosić, że każda studnia na Sujcu da zdrową wodę, ani nawet tego, że studnia „św. Jana“ będzie zawsze dawać zdrową wodę. Wątpliwości tych obalić nie można, a naszym obowiązkiem jest przestrzedz współobywateli przed niebezpieczeństwem, jakie może dla zdrowotności miasta mieć sposób zaopatrzenia go w wodę ze studni na Sujcu, gdyż chodzi tu o zdrowie, chodźć może o życie.

Co się tyczy ceny postawionej, to zwrócić uwagę w artykule na to, że cena ta jest 20 razy wyższą od normalnej, przy obowiązku wszystkich brania wody z wodociągów; tego twierdzenia cofnąć nie możemy, gdyż miasta, które wodę kupują od wodociagowych przedsiębiorstw, placą istotnie 10 h. za 100 dekalitrów tj. metr sześcienny, — przyznajemy, że przy przymusie, czego p. Grünhaut nie żąda w swojej ofercie, ale też tę okoliczność w artykule zaznaczyliśmy. — Zresztą ta kwestya jest w tym wypadku uboczna — skoro dobroć wody w studniach na „Sujcu“ nie jest zagwarantowaną, lecz przeciwnie bardzo podaną w wątpliwość.

## Powiat sanocki w cyfrach.

### III.

II. Ruskie gminy, w których przynajmniej 90% mówi po rusku.

a) Gminy, w których tylko 1—10 miesz. mówi po polsku.

	mówi po polsku	1 r.-k. (19 izr. p.r.)
1) Czeremcha	4	13
2) Darów	4	13
3) Dołżyca	5	13
4) Duszatyn	2	13
5) Kamienne	2	13
6) Kamionka	2	13
7) Karlików	8	13
8) Kulaszne	9	13
9) Lipowiec	8	13
10) Międzybrodzie	8	13
11) Morochów	8	12
12) Preluki	8	12
13) Przybyszów	5	12
14) Radoszyce	9	40
15) Rudawka rym.	4	4
16) Sanoczek	5	6
17) Srogów	10	10
18) Szklary	7	7
19) Wola niżna	6	1
20) Wola wyżna	7	1
21) Woltuszowa	9	6
22) Zabłotce	2	2
23) Zawadka mor.	2	6
24) Zawoje	5	1
Razem 24 gmin	133	80 r.-k. 136 izr.

W gminach: 1) Karlików, 2) Lipowiec, 3) Preluki, 4) Rudawka, 5) Szklary nie ma wcale mieszkańców rz.-kat. obrz.

W gminach: 1) Czeremcha, 2) Przybyszów, 3) Wola niżna, 4) Wola wyżna, 5) Zawoje tylko po 1 rz.-kat.

b) Gminy, w których więcej niż 10 miesz. mówi po polsku.

	mówi po polsku	25 na 25 rz.-kat.
1) Bałucianka	22	50
2) Belchówka	23	10
3) Czerteż	20	1
4) Czystohorb	17	8
5) Dolina	27	30
6) Hłomcza	12	7
7) Jasiel	13	—
8) Jawornik	25	44
9) Łodzina	54	33
10) Mokre	23	—
11) Moszczaniec	52	31
12) Odrzechowa	279	208
13) Olchowce	19	19
14) Oslawica	17	7
15) Płonne	16	7
16) Polany sorow.	23	2
17) Puławy z Wern.	23	69
18) Rakowa	23	69

	mówi po polsku	33 na 30 rz.-kat.
19) Rzepedź	22	64
20) Siemuszowa	23	10
21) Stróże małe	31	18
22) Stróże wielkie	24	1
23) Surowica	22	21
24) Tokarnia	17	4
25) Turzańsk	28	67
26) Tyrawa solna	13	5
27) Wisłoczek	22	20
28) Wisłok wielki	21	14
29) Wola piotrowa	46	19
30) Wujskie	11	11
31) Wysocznany	46	46
32) Zahutyń	23	3
33) Zawadka rym.	11	18
34) Zboiska	23	18

Razem w 34 gm. „ 1083 na 922 rz.-kat.

W gminach: 1) Jawornik, 2) Mików, 3) Moszczaniec nie ma ani jednego rz.-k.

W gminach: 1) Czystohorb, 2) Surowica po 1 rz.-kat., w Puławach 2, w Zawadce Rym. 3 rzym.-kat.

## Z Rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w dniu 10. b. m. Na wstępie zabrał głos p. wiceburmistrz F. Giela a poświęciwszy kilka gorących słów pamięci zmarłego, emerytowanego kasyera miejskiego s. p. St. Milaszewskiego, postawił wniosek, aby Rada ucoziła pamięć tegoż przez powstanie, co też wykonano.

Następnie załatwiono kilka spraw postawionych na porządku dziennym.

I tak zatwierdzono wydzierżawienie na lat 6 w drodze licytacji łąki na Zasanu za czynsz roczny 440 kor.; — przychylnono się do prośby Reginy i Hermana Eilów zmieniając im termin placenia rat dzierżawnych z folwarku miejskiego na 15. lipca i 15. grudnia; — oświadczone się za włączeniem realności p. W. Latawca do gminy katastralnej miasta Sanoka; — upoważniono magistrat, aby starającym się o koncesyę na biuro wywiadowcze panom W. Gołkowskemu i J. Wójcikowi z jednej a p. A. Westwalewiczowi z drugiej strony dać przychylną opinię do c. k. Starostwa; — wreszcie przyjęto wnioski magistratu w sprawie udzielenia koncesyi na bilard Izraelowi Wróblowi a Markusowi Hołoszycerowi i Chanie Feibusch na wyszynk herbaty i wina.

Rada uchwalając większością głosów przychylić się do prośby szynkarzy — ze względu, że już dawniej koncesyę otrzymali, żąda na wniosek Dr. Ślączi, poparty przez ks. kanonika Stasickiego i prof. Kwiatkowskiego, aby magistrat na najbliższym posiedzeniu przedłożył Radzie dokładny wykaz istniejących szynków, a zarazem tych, które mają pozwolenie do przekraczania godziny policyjnej. W tym biewiem razie można będzie mieć jasny obraz, czy nie należy ograniczyć pomnażania szynków, przyczyniających się do demoralizacji ludności.

Na końcu posiedzenia postawił magistrat wniosek, aby wydzierżawił rzeźnikom kawałek gruntu miejskiego koło targowicy pod budowę suszarni na skóry za czynsz roczny 50 kor., kierując się tą myślą, aby zapobiedz sprowadzaniu skór do miasta i suszenia ich po strychach przez rzeźników, czego mimo surowego zakazu trudno się ustrzedz. Zgadając się z zamiarem wybudowania takiej suszarni na skóry występuje jednak ks. Konstantynowicz stanowczo przeciw miejscu, jako nieodpowiedniemu, poparty przez Dr. Goldhammera i Dr. Drewińskiego. Wniosek magistratu upadł, polecono jednak wyszukać inne odpowiedniejsze miejsce.

Przy tej sposobności zaczęto sławną gospodarkę miejską ze śmiećmi, z których wybudowano potężny wał nad brzegiem Sanu za rzeźnią, nie wiadomo w jakim celu — któremi obecnie buduje się dalszą część ulicy Mickiewicza, wyrównując przepaście, przez które pójdzie ta ulica — i któremi wreszcie — risum tenentis — pokrywa się trawniki w ogrodzie publicznym, założonym na górze Mickiewicza, podobno w celu wzmocnienia

sił roślinności. W tym ostatnim wypadku niektórzy radni nie mogą zrozumieć, jak i po ilu latach kawałki szmat, resztki butów i kaloszków, resztki grzebieli lub blach ze samowarów mogą służyć za nawóz dla roślinności, prosili o usunięcie tego sposobu gnojenia, nieodpowiedniego w miejscu przeznaczonym do przechadzki, a to ze względów estetycznych i higienicznych. Jakoż w przyszłości ma się podobno znaleźć na to rada.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

**Towarz. gimn. Sokół w Sanoku** odbędzie Walne zgromadzenie d. 22. bm. o godz. 8. wiecz. we własnej sali. Na porządku dziennym prócz sprawozdania wydziału i komisji rewizyjnej, wybór 4 członków Wydziału na 3 lata w miejsce ustępujących: Gerarda Karola, Gieli Feliksa, Hellebranda Henryka i Szajny Maryana, wybór sądu honorowego, komisji rewizyjnej i delegata do Związku. Gdyby wskutek szczupłej liczby członków zgromadzenie d. 22. bm. do skutku nie doszło, wówczas odbędzie się drugie w. zgromadzenie d. 29. bm. o g. 8. wieczór.

Z przedłożonego sprawozdania Wydziału widzimy, że myśl przewodnia ożywia nasze Towarzystwo bez ustanku, czego dowodem wzmocniony ruch ćwiczebny tak starszych jak młodzieży i dzieci. Cyfry same przemawiają. Liczba ćwiczących członków starszych i młodszych dochodziła do 40 w 18 godzinach tygodniowo. Zasada: „W zdrowem ciele zdrowy duch” znalazła także posłuch i u naszych Pań.

Utworzony w listopadzie oddział żeński członków Sokola odbywa ćwiczenia dwa razy w tygodniu w niewielkiej wprawdzie liczbie, ale liczba ćwiczących stale wzrasta. Liczba uczniów i uczenie dochodziła do 60, a prócz tego pobierało naukę gimnastyki bezpłatnie 224 uczniowie szkoły wydziałowej i przeszło 500 uczniów gimnazjalnych.

Prócz tego bywała sala zajęta na rozmaite koncerty, wieczorki i obchody narodowe, tak że ćwiczenia członków Sokola nie mogły odbywać się normalnie. Jest to zaletą towarzystwa, że sali swej używa na cele publiczne, ale życzliwości tej nadużywać nie można. Zwracamy się zatem na tem miejscu do rady miejskiej, aby w niedalekiej przyszłości zajęła się sprawą własnej sali na cele wieczorkowe, odczytowe itp. gdyż wobec rosnącej liczby mieszkańców, wznagają się potrzeby duchowe, czy to w celu pokrzepienia tego ducha, czy też w celu wytchnienia po nużącej codziennej pracy. Obecna sala rady miejskiej jest za małą, jak to wielokrotnie zauważyć można. Salę taką można umieścić na dole budynku a na górze mogłoby znaleźć pomieszczenie kasyno. W każdym razie kapitał włożony wróciłby się w niedługim czasie. Polecamy sprawę fachowcom.

Prócz ćwiczeń gimnastycznych urządziło towarzystwo wspólne gry i zabawy jak Lawn-Tennis, kręgielnie a osobna komisja zajmowała się szluzawką i pływalnią.

Dzięki opiece pań, które ofiarowały wsparcia szarfy do sztandaru, wystąpiło Towarzystwo na IV. zlocie we Lwowie nie tylko w poważnej liczbie, lecz już i z tem wewnętrznym zadowoleniem, że pod własnym znakiem.

Sprawozdanie kasowe towarzystwa wykazuje w r. 1903. dochód 9236 K. 60 h. a rozchód 8459 K 28 h. Z dniem 31. grudnia 1903 r. wynosiła pozostałość w kasie u skarbnika 2112 K 96 h. Inwentarz ruchomy i nieruchomy wynosi ogółem 49610 K a czysty majątek towarzystwa z d. 31. grudnia 1903 r. 34856 K 90 h. Najlepszym dowodem pomysłowego rozwoju towarzystwa jest liczba członków 168 tj. o 34 więcej niż w r. 1902. Szczęść Boże — dalszej pracy pozytywnej dla dobra narodu!

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** D. 13. b. m. o godz. 5. po południu zagał pierwszy wykład w sali ratuszowej Dr. Ignacy Zakrzewski, prof. Uniwersytetu lwowskiego, podając w krótkości rozwój uniwersytetu w Polsce, wskazał jakie są cele powszechnych wykładów po miastach, a otwierając te wykłady w Sanoku jako w dwunastej z kolei

fili Uniwersytetu lwowskiego, zaprosił prof. G. Baumfelda do wygłoszenia wykładu p. t. „Nowa myśl i nowa poezja polska”.

Prelegent skreślił w barwnych słowach rozwój poezji polskiej i myśli polskiej w ostatnich latach czterdziestu t. j. od r. 1863. aż do czasów dzisiejszych. Zaczęwszy od czasów, kiedy autor „Teki stańczyka” i jego przyjaciele polityczni tłumaczyli społeczeństwu, że powstanie było nie tylko bezowocne, ale szkodliwe, że powinny już nadejść czasy trzeźwości myśli, przeszedł prelegent do czasów kiedy zwątpienie „ogarnęło już cały naród do tego stopnia, że Sienkiewicz dla „pokrzepienia tych zbolałych serc” i podniesienia ducha narodu pisał trylogię, gdyż sądzi, że usposobienie narodu odpowiada owemu stanowi upadającego ducha z czasów najazdów szwedzkich. Cel został osiągnięty — myśl polska zaczęła się ożywiać — powstają różni młodzi ludzie, między nimi Przybyszewski grupuje cały zastęp nowych sił, które wprawdzie nie dały nic nowego, ale wywołały reakcję — zwrot do kierunku wyłącznie narodowego, do podniesienia ducha narodu. Obok ciągłych żalów i skarg Brzozowskiego i zwątpienia Perzyńskiego i innych, widzimy tytana nowej myśli Wyspiańskiego i młodszych jak n. p. Staffa, który stojąc jedynie na gruncie narodowym czują potęgę ducha i myśli polskiej.

Wykład swój ilustrował prelegent licznymi wyjątkami z dzieł poetów nowszej doby, wygłaszając je należycie i z zapałem, który udzielił się i słuchaczom, czego dowodem rzęście oklaski, jakimi obdarzono prelegenta.

**Miejska Kasa oszczędności.** W dniu 15. b. m. odbyło się w tutejszym Magistracie posiedzenie wydziału Kasy, które miało na celu głównie powzięcie uchwał, zmierzających do wprowadzenia w życie miejskiej Kasy oszczędności.

Przewodniczył burmistrz p. Aital Witoszyński, a obecna była na posiedzeniu również cała dyrekcja. Na wstępie zawiadania dyrektora, iż z łona swego wybrała przewodniczącym Dr. Wojciecha Ślęczkę, co wydział przyjął do zatwierdzającej wiadomości. Następnie wydział zamianował dyrektorem naczelnikiem kancelarii p. Jana Staruszkiewicza i po uchwaleniu, iż liczba cenzorów ma wynosić 12, wybrano cenzorami Kasy na lat 3 pp. Wojciecha Wasilewskiego, Władysława Beksińskiego, Karola Siekierzyńskiego, Ludwika Świerczyńskiego, Hagera Naftalego, Kanner Mendia, Nebenzahla Feiwla, Rota Lejbe, Nowaka Stanisława, Hydzyka Pawła, Biege Leopolda i Dżuganowskiego Aleksandra. Wybrano następnie komisję kontrolującą z trzech członków a mianowicie weszli do niej pp. ks. kanonik Bronisław Stasiński, Niedenthal Antoni i Mozołowski Józef.

Długą i szeroką była debata nad płacą i pobierac się mającymi odsetkami; ostatecznie uchwalił wydział płacić od wkładek oszczędności 4-5/0, a pobierać od pożyczek hipotecznych i komunalnych 6-5/0, a od wekslowych 7/0.

Wreszcie na wniosek p. wiceburmistrza Gieli uchwalił wydział, aby sanocka Kasa oszczędności przystąpiła do „Związku galicyjskich kas oszczędności”, i zażądała od tegoż Związku przysłania instruktora, któryby wprowadził prawidłowo w tok czynności Kasy i temsamem położył fundament do dalszego ścisłego i prawidłowego ich prowadzenia, bo to najbardziej wzbudza zaufanie w publiczności, jeżeli księgi i rachunki prowadzone są z największą sumiennością, dokładnością i całą fachową znajomością rzeczy. Następnie polecił wydział dyrekcji rozpisac konkurs na buchaltera, który prowadzić ma księgowość i wyraził nadzieję, że najpóźniej 1-go maja b. r. Kasa rozpocznie swe czynności.

My zaś z naszej strony wobec faktu, że zarząd Kasy spoczywa w rękach ludzi najlepszymi ożywionych chęciami dla spraw publicznych, wyrażamy niepełną nadzieję, iż ona spełni w zupełności swe społeczne zadanie i życzymy jej szczerze: Szczęść Boże!

**Uniwersytet powszechny w Sanoku.** Drugi wykład wygłosi dziś w niedzielę prof. Zajęczkowski „o kształdnie i pomiarach ziemi”, przyczem zapozna słuchaczy z najnowszymi zdobyczami nauki o ziemi. Ten wykład i następny odbędą się już w sali „Sokoła” o godzinie 5-tej po południu. — Zmiana sali nastąpiła z powodu przepelnienia, jakie okazało się na pierwszym wykładzie w sali

ratuszowej. W sali było osób 250, a odkasy odeszła z powodu przepelnienia znaczna liczba. Przy tej sposobności komitet raz jeszcze dziękuje Świątnemu Magistratowi miasta za gościnność, a Szanownemu Wydziałowi „Sokoła” za gotowość z jaką przyrzekł wszelkie możliwe ustępstwa. Zainteresowanie ogólne, które obudził Uniwersytet powsz. i z którym przyjęto przemówienie prof. Uniw. lwow. dra Zakrzewskiego oraz wykład p. G. Baumfelda, świadczą pochlebnie o inteligencji sanockiej i są dobrą zapowiedzią powodzenia wykładów.

**Koncert „Sobotników”,** a raczej miłośników muzyki kameralnej, był niewątpliwie pierwszorzędną atrakcją artystyczną ostatnich tygodni, bo brali w nim udział renomowani artyści krakowscy pp. Skarżyński (wiolonczelista), Zmigrodzki (flecista) i Pichor (skrzypek). Na program złożyły się utwory muzyki klasycznej, przystępne jednak dzięki bogactwu melodji i wdzięcznemu układowi także szerszej publiczności.

Palma pierwszeństwa należy się prof. Skarżyńskiemu, który głębokością tonu, szlachetnem oddaniem ducha kompozycji i znakomitą techniką stanął na wysokości prawdziwego artysty usprawiedliwiając najzupełniej poprzedzającą go sławę. Zalety te wystąpiły zarówno w efektywnej fantazji z „Córki pułku” Donizetti’ego w układzie Servais’go, jak i w prześlicznej kołysance własnej kompozytorki artysty.

Obok niego podziwialiśmy grę na flecie p. Zmigrodzkiego pod względem czystego i łagodnego zadęcia jakoteż biegłości posuniętej do wysokiego stopnia. Obaj ci soliści zmuszeni zostali oklaskami do nadatków, których też nie skąpili wdzięcznej publiczności.

Trio Mendelsohna i kwintet „Pstragi” Szuberta wykonane zostały z wielką ścisłością i należnym tym dziełom pietyzmem wywołując u słuchaczy to błogie zadowolenie, jakie dać mogą utwory klasyczne tylko przy pomocy muzyków rutynowanych i dobrze z sobą zgranych. To też uznanie należy się niepodzielnie wszystkim uczestnikom tak zamiejscowym jak i miejscowym. W utworach tych dzierżył część skrzypcową p. Pichor, który przedstawił się nam jako uzdolniony skrzypek lekkością i subtelnością gry. Również podobają się powszechnie „Allegro” z koncertu E-mol Chopina, wokonane na dwóch fortepianach przez pp. Supińskiego i Dr. Stangenhaus.

P. Supińskiemu wyrażamy podziękę za jego trudy i starania około tego koncertu.

Ci, którzy nań nie poszli — a było ich stosunkowo dosyć, muszą tylko żałować, że nie byli uczestnikami tej muzycznej biensady.

**Przedstawienie dramatyczne,** urządzone dnia 13. b. m. staraniem i siłami tutejszego „Kółka fabrycznego” na rzecz Tow. szkoły ludowej udało się najzupełniej stanowiąc miłą niespodziankę dla publiczności, która pospieszyła na ten wieczór dla okazania sympatyj naszym dzielnym robotnikom fabrycznym i dla poparcia pięknego celu, na który dochód z przedstawienia był przeznaczony. Odegrane zostały trzy komedjki a to: 1) „Złoty cielec”, 2) „Żywy nieboszczyk” i 3) „Podejrzana osoba”. wszystkie role były obsadzone członkami „Kółka fabrycznego”, którzy też dolożyli rzetelnych starań, by odpowiedzieć swemu zadaniu okazując także pewien talent w dziedzinie, która nie stoi w żadnym związku z ich ciężkim zawodem codziennym. Tem więcej cenić należy taki objaw łączący w sobie piękne z pożytecznym i dlatego życzymy „Kółku”, by rozwijało się i nadal pomyślnie dla dobra i chwały swych członków, a tym ostatnim, by sili niezachwianie szczęśliwie obroną drogą uczciwej pracy i miłości Ojczyzny, bo tym sposobem staną się ważnym czynnikiem w ogólnej pracy około jej uprzemysłowienia i odrodzenia.

Na wyszczególnienie zasługującego reżysera p. W., który w roli „Zdziebka” okazał sporą dozę rutyny i naturalnego humoru. W końcu podaliśmy z zadowoleniem współdziałal orkiestrę fabryczną, która okazała znaczne postępy i urozmaicała wieczór swoją grą podczas przerwy.

**Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku** od kilku miesięcy przeprowadza reorganizację, którą interesowani baczenie śledzą. Mamy nadzieję, że Zarząd Towarzystwa nie oglądając się na uboczne czynniki raz wstąpiwszy na tę drogę, to jest reformy,

przeprowadzi ją gruntownie i doprowadzi całą instytucję do porządku takiego, jaki powinien panować w Towarzystwach tego rodzaju. Z chwilą przeprowadzonej reformy nabierze z pewnością publiczność większego jeszcze zaufania do tak dawnej instytucji, która może donośne usługi oddać tutejszemu powiatowi.

**Straż pożarnej ochotniczej** na Posadzie olch. przesyłamy serdeczne: Szczęść Boże! Jak słyszymy, odbywa ona ćwiczenia pod przewodnictwem swego niestrudzonego naczelnika p. Sygnarskiego, aby wziąć udział w wspólnych ćwiczeniach straży sanockiej i fabrycznej.

Obymy się tak we wszystkim zbliżali i rozumieli coraz lepiej, co znaczy działać dla dobra publicznego siłami zjednoczonymi.

**Z Posady sanockiej.** W sobotę 19. bm. odbyło się tam otwarcie sklepika Kółka rolniczego w umyślnie na ten cel zbudowanym lokalu przy ulicy św. Józefa.

Przed otwarciem odprawił ks. kanonik Bronisław Stasicki nabożeństwo na uproszenie powodzenia dla nowego przedsięwzięcia — poczem o godzinie 12. po poświęceniu lokalu otwarto sklepik. Zarząd Kółka przy tej sposobności ofiarował 5 K. na restaurację kościoła parafialnego.

**Zmarli.** W Lisku zmarł d. 15. bm. Bronisław Giebułtowski, nauczyciel ludowy, w 23. roku życia na nagminne tyfusowe zajęcie opon mózgowych.

**Morderstwo na dworcu kolejowym w Rymanowie.** „Gazeta Lwowska“ z d. 18. bm. donosi: Na stacyi kolejowej we Wróbliku pod Rymanowem włóścianin Jan Omydo, żyjący w niezgodzie ze swym szwagrem Rudolfem Janczuga z powodu nieporozumień spadkowych w chwili, gdy Janczuga wsiał do wagonu, uderzył go tak silnie siekierą w głowę, że tenże padł od razu trupem na miejscu.

„Gazeta Lwowska“ podaje wprawdzie, że mordercę odstawiono już do więzienia sądu obwodowego w Sanoku — jednakże według naszych informacji na miejscu — tenże jeszcze do bezpiecznej przystani tuż, budynku więziennego do dnia dzisiejszego nie zawiął — jak również tutejsza c. k. Prokuratorja o tem morderstwie nie otrzymała dotąd żadnej wiadomości.

**Na posadzkę nie pluć!** Takie ogłoszenie spotykamy w sieni jednego z tutejszych urzędów. Wszystko byłoby w porządku, gdyby była choć jedna spluwaczka gdzieś w kącie, ale tej niestety nigdzie dopatrzeć się nie mogliśmy. Czyżby wojna rosyjsko-japońska była powodem tego roztargnienia, albo może ma to służyć do dowodu, że lud nasz, który tam często i długo wyczekuje, nie potrzebuje umieć czytać, aby nie miał żadnych wątpliwości wobec rozporządzeń władzy.

**Charakterystyczny głos** w sprawie stosunków kredytowych u nas. Otrzymałszy następujące pismo: „Świetna Redakcyo! Słyszeliśmy, że ujnujecie się za ucisknionymi i

dobro publiczne leży Wam na sercu, przeto prosimy was, my rolnicy i rzemieślnicy, abyście podnieśli w cennem Waszem piśmie głos, ażeby wszystkie Towarzystwa bankowe tak w Sanoku jak i w Bukowystu pobierały mniejszy procent od pożyczek, gdyż my biedni ludzie, co tylko z pracy rąk zjemy, conajmniej 12% płacimy, licząc niby 10%, ale do tego rachują jeszcze na jakiś fundusz, rezerwy, administrację i na udział, a wreszcie i...! A słyszeliśmy, że teraz nie wolno więcej brać procentu jak 7% — 8%, bo dla rolnika i rzemieślnika jest procent ten dostateczny. A tylko opinia publiczna może temu wyzyskiwaniu nas kres położyć, bo gdybyśmy wystąpili i w oczy udowodnili, co się robi, to nam kredyt zamkną i nas ucisną, i jeszcze gorzej nam będzie, bo będą się śmiali. Dziękujemy Wam z góry imieniem wszystkich interesowanych i pozdrawiamy Was. (Data i podpisy).

### NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Specjalista w chorobach kobiecych

**Dr. Rudolf Brejter**

b. l. asystent c. k. kliniki chorób kobiecych  
ord. we Lwowie ul. Trzeciego Maja 11 a.  
od godz. 3—5. po poł.

Pracownia histologiczno-bakterjologiczna.

**Kilkaset sztuk kasztanów**  
ze szkółki, kilkoletnich  
do sprzedania. — Ceny zassowskie.  
**Ogród w Klimkówce.**

1-3

32

Nowa  
**Kasa Zaliczkowa**  
w Sanoku  
przyjmuje  
wkładki oszczędności  
na 5%.

Biuro mieści się przy ul. Jagiellońskiej, l. 53. I. piętro.

Potrzebny jest  
**praktykant**  
do handlu korzennego  
**Karola Arvaja w Drohobyczu.**  
Zgłoszenia przyjmuje „Redakcyja  
Gazety Sanockiej“.

Jedyny katolicki  
**ZAKŁAD FRYZERSKI**  
**Piotra Staniewskiego**  
w Sanoku  
Hotel Warszawski  
poleca się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności.

9-10

5

**Jaśka Raczkowskiego**  
jako niepewnego  
woźnicę odprawiłem.  
Przedsiębiorstwo fiaków  
**O. Filipczak.**

34

## Kurjer Lwowski

### pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie

nie wyłączając niedziel i świąt (na prowincję nocnymi pociągami),  
we Lwowie o godz. 7 1/2 rano,  
co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury.  
W ten sposób

**Biblioteka**  
**powieściowa**

„Kurjera Lwowskiego“  
w formie książkowej tworzy rocznie  
**dziesięć tomów**

(licząc zwyż dziesięć arkuszy na tom.)

Obok bezpłatnej

**Biblioteki powieściowej**

daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

**„Tydzień“**

a nadto

**dodatki niedzielne.**

„Kurjer Lwowski“ drukuje powieści i nowele: Ignacego Dąbrowskiego, Wiktora Gomułckiego, Artura Gruszeckiego, Władysława Orkana, Wacława Sieroszewskiego, Dr. Leona Świeżawskiego, Juljusza Turczyńskiego i i.

#### Warunki prenumeraty:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) i kor. 80 gr.  
Na prowincji: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.,  
kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

Numer „Kurjera Lwowskiego“

we Lwowie (4 ct.) 8 gr., na prowincji (5 ct.) 10 gr., na dworcach kolej. (6 ct.) 12 gr.

W odcinku rozpoczęliśmy druk powieści Artura Gruszeckiego p. t. „**Nad Wartą**“ w dodatku powieść p. t. „**W Irlandji i we Francji**“.

Rozgrywająca się na odległym wschodzie wojna rosyjsko-japońska nastroja już z natury rzeczy ogromne trudności sprawozdawcze, tem większe, że wysyłanie depesz z placu boju, nawet dla angielskich sprawozdawców bardzo często jest niemożliwe. Mimo to postaraliśmy się w miarę rozwoju wypadków i wyklarowania się sytuacji, aby czytelnicy nasi mieli wyczerpujący obraz tego, co się na placu boju dzieje. Dalecy od tendencyjnego zabarwienia sprawozdań telegraficznych, z równą skrupulatnością notujemy głosy pochodzące z przychylnych Japonji źródeł angielskich, jak też i sprawozdania rosyjskiej agencji telegraficznej, gdyż tylko przez porównanie jednego i drugiego źródła, wysłuszycie można to ziarno prawdy, które się kryje w nawale sensacyjnego zabarwienia.

Udało się nam osiągnąć pożądaną pospiech przez należyte zorganizowanie korespondentów naszych w ten sposób, że wiadomości o dziennikach angielskich o trzymujemy równocześnie z ich pojawianiem się i podajemy je, wyprzedzając resztę prasy przynajmniej o kilkanaście godzin, wiadomość zaś via Petersburg aż do chwili zamknięcia popołudniowego i porannego wydania naszego pisma. Przez odbiór zaś ostatniej ekspedycji depesz o godzinie 6 1/2 rano jesteśmy w możności podać naszym czytelnikom to, co przynoszą równocześnie ranne wydania dzienników wiedeńskich tamtejszej publiczności.

Niezależnie od części sprawozdawczej, której zadaniem jest wyłącznie bezstronna i szybka informacja o rozgrywających się wypadkach, staramy się je w osobnych artykułach zasadniczych należyte oświetlić. W tym celu oprócz artykułów redakcyjnych, pomieszczamy artykuły korespondentów naszych z Warszawy, Paryża i Londynu a także fejetony pióra dra A. Szelażowskiego, pt.: „Od Bałtyku do Oceanu Spokojnego“. Ponadto wreszcie artykuły „Z dalekiego wschodu“ pióra znakomitego znawcy wschodu W. Sieroszewskiego, które i nadal pomieszczać będziemy, jak niemniej tłumaczone równocześnie z ich pojawianiem się dłuższe opisy sprawozdawców pism angielskich, uzupełniają obraz toczących się wypadków wojennych i dodają mu odpowiedniego, lokalnego zabarwienia, którego brak oczywiście suchym depeszom.